

Saługa, Bronisław

"Tak wykuwaliśmy zwycięstwo", Iwan Bagramian, przełożył Franciszek Czuchrowski, Warszawa 1980 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 597-600

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

z okupowanych obszarów ZSRR i przeniesienia francuskich jeńców na status robotników cywilnych.

Struktura gospodarza prowincji wschodniopruskiej spowodowała, iż przez cały okres wojny przeważającą część robotników zagranicznych różnych narodowości kierowano głównie do pracy w rolnictwie. Tak więc i publikowane wspomnienia i relacje dotyczą głównie pracy w tej gałęzi gospodarki.

Autorzy relacji i wspomnień wywodzą się z różnych grup zawodowych, różny jest także wiek respondentów, głównie jednak dominują urodzeni w latach 1920—1925, nie brak też młodocianych (roczniki 1926—1928). Kilka relacji pochodzi od osób starszych, które w latach wojny osiągnęły już wiek dojrzały.

Większość autorów relacji znalazła się na robotach przymusowych w wyniku imiennego wezwania przez Arbeitsamt, inni trafiali na roboty z obozów przymusowych, jeszcze inni zostali schwytani podczas łapanek.

W publikowanych relacjach i wspomnieniach wyróżnić można następujące zagadnienia, poruszane przez przeważającą większość autorów: metody werbunku na roboty, stosowane przez Niemców, warunki pracy i zakwaterowania, szykany Niemców, walka z głodem i fizyczną słabością wycieńczonego organizmu, wzajemna pomoc Polaków i robotników przymusowych innych narodowości.

Wyrazem aktywnej postawy Polaków w obronie godności osobistej i narodowej był ich stosunek do bezwzględnego nakazu noszenia na odzieży znaku z literą „P” — daje temu znamienny wyraz wiele relacji.

Karty publikowanych relacji i wspomnień zawierają ponadto przykłady szlachetnych przyjaźni, zawieranych przez ludzi różnych narodowości — zwłaszcza Polaków, Rosjan i Francuzów — złączonych wspólną dolą.

Cały przedstawiony w prezentowanej pracy, bardzo cenny, materiał wspomnieniowy zawiera bogaty przegląd niejednokrotnie tragicznych przeżyć i doświadczeń Polaków, wcielonych do wielomilionowej armii niewolników III Rzeszy. Ma on także charakter dokumentalny. Jest jeszcze jednym, wartościowym i interesującym, świadectwem polskiego losu w latach II wojny światowej.

Maria Rutowska

Iwan Bagramian, *Tak wykuliśmy zwycięstwo*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1980, ss. 619. Przełożył Franciszek Czuchrowski. Tytuł oryginału: *Tak szli my k pobledie*, Wojenizdat, Moskwa 1977.

Jest to drugi tom wspomnień¹ marszałka Związku Radzieckiego, który na początku II wojny światowej był szefem Frontu Południowo-Zachodniego, a w końcowej fazie wojny głównodowodzącym I Frontu Bałtyckiego. Wyzwalał on Rygę i Klajpedę. Wojska przez niego dowodzone walczyły na Półwyspie Sambijskim, wyzwoliły Królewiec oraz wiele miejscowości północnej części obszaru Prus Wschodnich, które po II wojnie światowej znalazły się w granicach państwa polskiego.

Autor omawianej książki na terenie Prus Wschodnich znalazł się 9 lutego 1945 roku. W tym czasie resztki wojsk hitlerowskich Grupy Armii „Północ”

¹ Pierwszy tom wspomnień I. Bagramiana nosi tytuł *Taki był początek wojny*. Praca ukazała się nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej w 1972 r.

zostały zamknięte na Półwyspie Sambijskim, zablokowane i przyciśnięte do morza w rejonie Królewca i na południowy zachód od tego miasta w Lidzbarskim Rejonie Umocnionym. Przelamanie się wojsk Rokossowskiego na brzeg Zalewu Wiślanego w rejonie Elbląga odcięło wojskom niemieckim drogę na zachód².

Sprawom, które w sposób bezpośredni dotyczą naszego regionu, poświęcone są w pamiętniku marszałka Bagramiana w zasadzie dwa ostatnie rozdziały: dziesiąty — *Operacja „Sambia”* i część jedenastego — *Zwycięstwo*, łącznie około 90 stron druku. Wydarzenia opisane w tych dwu rozdziałach dotyczą okresu 9 lutego — 9 maj 1945 roku.

A oto kilka spraw, poruszonych przez pamiętnikarza.

Marszałek Iwan Bagramian granicę Prus Wschodnich przekroczył rankiem 9 lutego 1945 roku, kiedy to wraz z grupą generałów jechał do dowództwa 3 Frontu Białoruskiego, by kierować wojskami walczącymi przeciwko hitlerowskiej grupie armijnej „Sambia”, zablokowanej na Półwyspie Sambijskim i w Królewcu. Autor pamiętnika pełnił równocześnie funkcję zastępcy dowódcy 3 Frontu Białoruskiego. Pod koniec wojny, gdy marszałek Wasilewski odwołany został przez Kwaterę Główną i wyjechał na wschód, Iwan Bagramian został dowódcą 3 Frontu Białoruskiego.

Autor wspomina, że miał wrażenie, jakby znalazł się na terenie ufortyfikowanym, gdyż murowane osiedla robiły wrażenie przygotowanych do obrony punktów oporu. Szczególnie siedziby junkrów wyglądały jak twierdze. Tak urzędzali się — pisze — zazwyczaj konkwistadorzy, a junkrzy pruscy byli przecież spadkobiercami Krzyżaków. Gdy mowa o Zakonie Krzyżackim, trudno nie wspomnieć o Grunwaldzie, o dziwnej polityce królów polskich wobec Królestwa Pruskiego, przyszłego grabarza „wielkiej Rzeczypospolitej”. Rosjanie nie mógł ponadto nie przypomnieć miejsc wślawionych zmaganiem rosyjskiego oręża z potęgą Prus. Chociażby Jagarzewo, opodal którego w 1757 roku Rosjanie pobili na głowę armię Fryderyka II. Następnego roku Prusacy ponieśli klęskę pod wsią Zorndorf, a w 1759 roku odnieśli sławne zwycięstwo pod Kunersdorfen. Z Prus Wschodnich szły wojska Hitlera na podbój Polski w 1939, a w 1941 — na Związek Radziecki.

Omawiany pamiętnik jest kopalnią wiadomości o składzie i strukturze organizacyjnej wojsk radzieckich, uczestniczących w operacji wschodniopruskiej. Historyk wojskowości uzyskuje z pierwszej ręki nie tylko informacje o istnieniu i ruchach wielkich jednostek, lecz również o dyrektywach i zasadach pracy sztabowej. Rzuca się przy tym w oczy olbrzymia dynamika przeobrażeń organizacyjnych, którym podlega maszyna wojenna, pracująca nad zniszczeniem wojsk hitlerowskich odciętych w Prusach Wschodnich. Widoczne jest ciągle doskonalenie dowodzenia, nieustanne dążenie, by dostosować strukturę dowodzenia do wciąż zmieniającej się sytuacji i do aktualnych zadań. Niektóre zmiany zostały wymuszone przez los, jak np. śmierć pod Pieniężnem dowódcy 3 Frontu Białoruskiego, generała Iwana Czerniachowskiego. Działania na terenie Prus Wschodnich cechowała duża systema-

² W „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” zamieszczono recenzje następujących książek, dotyczących działań wojsk radzieckich na interesującym nas obszarze w 1945 r.: Otto Lasch, *So fiel Königsberg, Kampf und Untergang v. Ostpreussens Hauptstadt*, München (1958), ss. 141 (tł. M. Wiczorek, 1966, nr 2, ss. 304—306); Traugott Ehrhardt, *Die Geschichte der Festung Königsberg (Pr. 1257—1945)*, Würzburg 1960, ss. 100, (rec. S. Herbst, 1963, nr 1, ss. 133—135); *Sturm Königsbergu*, Kaliningrad 1966 (rec. B. Saluda, 1966, nr 3, ss. 424—425; por. też rec. Stanisława Łańca, 1977, nr 1, ss. 126—128).

tyczność. Dopiero po całkowitym rozgromieniu zgrupowania lidzbarskiego wojsk hitlerowskich przystąpiono do likwidacji twierdzy Królewiec. Po jej zdobyciu rozgromiono wojska niemieckie na Półwyspie Sambijskim oraz na Mierzei Wiślanej w rejonie ujścia Wisły. Prowadząc w taki sposób działania dowództwo radzieckie zapewniało sobie niezbędną przewagę w ludziach i sprzęcie przy realizacji każdej cząstkowej operacji.

Bezpośredni charakter narracji, zastosowany przez marszałka Bagramiana w jego pamiętniku, rzuca światło na stosunki międzyludzkie, jakie panowały wśród wyższych oficerów armii radzieckiej. Zakres obserwacji jest w tym wypadku stosunkowo szeroki, gdyż autor relacjonuje swe kontakty z Kwaterą Główną, z głównodowodzącymi 3 Frontu Białoruskiego oraz ze swymi współpracownikami i podwładnymi, często poniżej szczebla batalionu. Przed oczyma czytelnika przewija się plejada sławnych dowódców (Czerniachowski, Wasilewski, Nowikow, Batkow, Tribuc). Ogółem na niepełnych dziewięćdziesięciu stronach omawianego tekstu wystąpiło ponad pięćdziesięciu generałów, biorących udział w likwidacji wschodniopruskiego zgrupowania wojsk hitlerowskich.

Obok gromadzenia sił i środków, przygotowanie do szturmu na Królewiec polegało na szkoleniu dowódców na makiecie miasta-twierdzy, sporządzonej w skali 1:3000. Zdobycie Królewca szturmem, który trwał zaledwie 3 dni, autorzy niemieccy (między innymi także Otto Lasch, były dowódca twierdzy, oraz Traugott Ehrhardt — patrz przypis 2) są skłonni przypisywać temu, że Królewiec został ogołocony ze sprzętu na dobrojenie Wału Atlantyckiego. Bagramian zgadza się, że twierdza była „nieco przestarzała”, jednak miasto zostało przygotowane do długotrwałej obrony. Nadzieje hitlerowców nie spełniły się głównie dlatego, że szturmującym żołnierzom przyswiecał cel szybkiego zakończenia wojny. Istotne znaczenie miał również fakt przewagi w sprzęcie, głównie w samolotach. Pierwsze kilkanaście godzin szturmu były najtrudniejsze i najbardziej denerwujące dowództwo, gdyż zła pogoda uniemożliwiała użycie lotnictwa. Z wojskami naziemnymi współdziałało ponad 1100 bombowców, 470 szturmowców oraz 20 samolotów torpedowych. Nad Królewcem działały trzy armie lotnicze, dwa korpusy z odwodu Naczelnego Dowództwa oraz samoloty Floty Bałtyckiej. Lotnictwem dowodziło dwóch głównych marszałków — Gołowonow i Nowikow. Bombowce dalekiego zasięgu latały nad Królewcem z eskortą myśliwców. Niebo należało niepodzielnie do lotników radzieckich. Żaden wrogi myśliwiec nie odważył się przeciwstawić samolotom bombardującym miasto. Do zniszczenia miasta przyczyniła się także artyleria — po dwóch dniach ulice zostały całkowicie zavalone gruzami. Dowodzenie wojskami broniącymi Królewca stało się niemożliwe. W ciągu czterech dni rozbito 130-tysięczny garnizon. Samych zabitych żołnierzy naliczono 42 tysiące, do niewoli wzięto 92 tysiące żołnierzy, w tym 1800 oficerów.

W świetle tych liczb budzą wątpliwości dane Lascha, który jako dowódca twierdzy Królewiec stwierdził w swoim opracowaniu, że ogółem pod jego rozkazami służyło 43 tysiące żołnierzy, w tym 8 tysięcy do Volkssturmu, oraz 15 tysięcy robotników przymusowych z różnych krajów Europy.

Sprawą frapującą, rzadko poruszaną w publikacjach, poświęconych historii II wojny światowej, jest zagadnienie działalności frontowej Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy”. Właśnie Iwan Bagramian kilkakrotnie wypowiedział się na ten temat, przy czym w każdym wypadku są to informacje związane z walkami o Królewiec. Wzmianka pierwsza na stronie 552 pamiętnika

dotyczy spotkania z dowódcą oddziału byłych żołnierzy Wehrmachtu. Oddział ten liczył 79 ludzi. Zadaniem przybyłych w rejon Królewca było wytłumaczenie okrażonym hitlerowcom, że dalszy opór jest bezcelowy. Przy dowództwie 3 Frontu Białoruskiego uczestnikami antyfaszystowskiego ruchu dowodził pełnomocnik Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy”, oberleutnant Herman Rentsch. W oddziale antyfaszystów, który działał pod Królewcem, znajdowali się reprezentanci różnych warstw społeczeństwa niemieckiego, ale przeważali robotnicy i chłopci. Bez względu na pochodzenie społeczne wszyscy jednakowo silnie nienawidzili hitlerowców. Spotkanie Bagramiana z innym antyfaszystą, leutnantem Peterem, miało miejsce po udanym wypadzie w obręb twierdzy, skąd udało się temu oficerowi wyprowadzić prawie w pełnym składzie jedną kompanię 561 dywizji grenadierów. Rozmowa Petera z radzieckim dowódcą dotyczyła następnej wycieczki poprzez front do obleganego miasta. Na stronie 554 autor pamiętnika dokładnie opisuje przebieg tej wycieczki. Tym razem akcja okazała się mniej udana. Antyfaszyści musieli się wycofać, by szukać innych dróg przedostania się do wrogiego garnizonu. Działania antyfaszystów niemieckich musiały być śledzone z dużą uwagą, skoro poświęca im tyle miejsca oficer tak wysokiego szczebla dowodzenia, skoro przez tyle lat przechowywał w pamięci lub w notatkach nazwiska tych ludzi (Arno Bormann, Gebhard Kunze, Harry Lau). Autor pamiętnika pamięta także, że z satysfakcją wysyłał swoim przełożonym wnioski o odznaczenie wyróżniających się niemieckich antyfaszystów Orderami Wielkiej Wojny Narodowej.

Mało kto wie, że ostatnie strzały II wojny światowej w Europie padły w rejonie Mierzei Wiślanej i ujścia Wisły, gdzie 9 maja 1945 roku po godzinie 10 grały jeszcze działa. W tym rejonie dzień wcześniej na polecenie Stalina rozrzucone zostały ulotki z podpisem autora omawianego pamiętnika. Zawierały one propozycję natychmiastowego przerwania działań bojowych, złożenia broni i oddania się w niewolę. „Jeśli nie spełnicie warunków kapitulacji i do godziny 10.00 według środkowoeuropejskiego czasu letniego 9 maja 1945 roku nie złożycie broni — głoszą ulotka — nasze wojska przejdą do zdecydowanego szturmu i bezlitośnie was zniszczą”. Ponieważ jednak załoga nie zgłosiła chęci kapitulacji, wojska 3 Frontu Białoruskiego przystąpiły do ostatecznego szturmu.

Bronisław Satuda